

# POSKROMIENIE ŻONY MODNEJ

**N**a scenie Teatru Polskiego grana jest obecnie komedia znakomitego klasyka rosyjskiego Aleksandra Ostrowskiego pt. „Wściekłe pieniądze”. Jest to sztuka tak mocno osadzona w rzeczywistości XIX-wiecznej Rosji (lata siedemdziesiąte), że próba szukania w niej współczesnych analogii jest zadaniem niemal karkołomnym. Klasyk pozostał więc klasykiem i bariery czasu reżyser **Piotr Lwowicz Monastyrski** — dyrektor Akademickiego Teatru im. Gorkiego w Kujbyszewie — nie przekroczył zresztą może nie miał wcale takiego zamiaru. W efekcie powstał bezpretensjonalny wodewil lub po prostu rodzaj kostiumowej zabawy, łagodnej kpiny z ludzkich przywar.

Poznański spektakl dość nie oczekiwanie podjął znany motyw poskramiania przedstawicielki pięci pięknej. Szekspirowski bohater poskramia — jak wiadomo — złoźnicę, zaś przemysłowiec Wasilkow — wyrachowaną damę, żyjącą ponad stan i trwoniącą najpierw własny, a potem męzowski kapitał bez żadnych zahamowań. Kompleksy i niewyżyte ambicje ludzi interesu, których w sztuce Ostrowskiego reprezentuje właśnie Wasilkow, w wersji poznańskiej nie występują. Bogaty przemysłowiec nie jest tu owym „z amerykanizowanym Rosjaninem”, któremu obce są dobre maniere (prezent wyjęty z kieszeni to raczej taka sama prowokacja jak piłowanie nożem ryby przez Wokulskiego). Nie jest też zimnym i wyrachowanym dorobkiewiczem, mającym zamiar — żeniąc się z młodą damą — przeniknąć do „wyższych sfer”. Motywem jego zabiegów wydaje się być raczej miłosne zauroczenie, które, potem pod wpływem gorzkich doświadczeń, ustępuje miejsca urażonej ambicji kochanka i męża. Postanawia on zatem — wykorzystując swą przewagę finansową (no, nareszcie rys negatywny) — upokorzyć swą niewierną i lekkomyślną małżonkę, prowadząc ją do roli klucznicy, z perspektywą zmiany losu w nagrodę za dobre sprawowanie. Tak więc poskro-

miona dama zamieni się w domową kurę. A wszystko za sprawą owych pieniędzy, które tak bardzo kocha, że gotowa jest na każde poświęcenie.

Przedstawienie rozgrywa się w dekoracjach, które swą „baśniowością” parodiują schematy rosyjskiej rzeczywistości XX wieku, ocierając się w sposób — jak sądzę zamie-

nią historyjkę, którą prezentuje.

**Błażej KUSZTELSKI**

Teatr Polski w Poznaniu: „Wściekłe pieniądze” Aleksandra Ostrowskiego. Przekład: Janina Karczmarewicz-Fedorowska i Helena Zakrzewska. Reżyseria: Piotr Lwowicz-Monastyrski, scenografia: Feliks Aleksiejewicz Rozew, muzyka: Mark Grigoriewicz Lewiant. Premiera: 4. XI. 1978 r.



Na zdjęciu: Anna Tomaszewska (Lidia Juriewna) i Krystyna Feldman (jej matka).

Fot. G. Wyszomirska

rzony — o granice operetkowej tandety. Reżyser stara się nadać blahym — jakby nie było — perypetiom farsowy nieomal charakter, odstępując często od konwencji realistycznej. Uzyskuje dodatkowe efekty komiczne operując z jednej strony wyraźną karykaturą rysunku postaci, a z drugiej zaś — gagami wziętymi z gatunków „niskich”.

W sumie widowisko reprezentuje jednolity styl i trudno odmówić mu solidności. Najciekawszą rolę, zagraną brawurowo, z ostрым przerysowaniem ale bez zgrywy, stworzyła **Krystyna Feldman**. Dobrze czuje się też w tej samej konwencji **Janusz Greber**. Inny, bardziej realistyczny styl gry zaprezentowała — zresztą z powodzeniem — występująca gościnnie na premierze aktorka radziecka **Natalia Radolka** — grająca postać głupiej, rozkapryszony panny, a potem mężatki. Niezbyt zdecydowanie kreśli sylwetkę Wasilkowa **Wiesław Zwoliński**, jednakże pretensje wypada zgłosić pod adresem postaci Grigorija Kuczumowa oraz Andrieja (Maciej Ferlak). **Aleksander Błaszyk** (Kuczumow) wyraźnie szarżuje, budując rolę na jednym sztampowym „chwycie”. Być może — dodam — na usprawiedliwienie tego aktora — jest to jednak koncepcja narzucona przez reżysera.

Spektakl, który ma momentami żywe tempo i barwne sytuacje trwa ponad 3 godziny. Nazbyt długo jak na bla-